

Materiały

POLITYKA KULTURALNA RFN WOBEC MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE W ŚWIETLE POLSKO-NIEMIECKIEGO UKŁADU GRANICZNEGO

Formalne uznanie granicy polsko-niemieckiej przez rząd zjednoczonych Niemiec w układzie z 14 listopada 1990 r. oraz podpisanie Traktatu o przyjaźni, współpracy i dobrym sąsiedztwie między obydwu krajami 17 czerwca 1991 r. zmieniło zasadniczo pozycję tych kół w Związku Wypędzonych (*BdV*), które nastawione są na rewizję granicy. Przed podpisaniem układów sytuacja była dość klarowna, obowiązywało powoływanie się na istnienie Rzeszy w granicach z 1937 r., zgodnie z przyjętą w RFN doktryną prawną. Dla osób działających w stabilnym, zhierarchizowanym układzie społeczno-politycznym było to bardzo ważne. Po podpisaniu układów sytuacja uległa zmianie. Rozpoczęły się wewnątrzpolityczne przesunięcia w Niemczech.

Pierwszym ich przejawem był konflikt rzecznika prasowego ziomkostw Hartmuta Koschyka z kierownictwem ziomkostw, tzn. głównie z Herbertem Czają (informowała o tym także prasa polska). H. Koschyk, stojący — w przeciwieństwie do schodzącego już ze sceny ponad 70-letniego Czaji — u początku swojej kariery politycznej, zorientował się, że dalsze trwanie przy linii niezgodnej z polityką rządu spowodować może zechnięcie go na margines wydarzeń. Dlatego — jak stwierdził — „(...) nie możemy prowadzić dyskusji o granicach tak jak w przeszłości”¹. Koschyk był osobą pasującą do proponowanych zmian. Już wcześniej widoczne były jego starania o znalezienie wyjścia z impasu, w którym znalazła się polityka ziomkostw, ze przypomnę tutaj jego pomysły dotyczące „europeizacji” zachodnich terenów Polski². Pomysły te wywoływały podobne oburzenie w Polsce (pod zarzutem forsowania starych planów w nowej formie), jak i w ziomkostwach (pod zarzutem rezygnacji z powrotu tych ziem do Niemiec). Sądzę przy tym, że duża część inicjatywy dokonania zmiany polityki pochodzi spoza ziomkostw, z kręgów rządzącej koalicji CDU/CSU. Wskazuje na to szybkie włączenie Koschyka do delegacji powiązanych z tymi partiami, a udających się do Polski. Sytuacja bowiem, w której ziomkostwa powtarzając stare hasła stawiały się

¹ Równocześnie Koschyk starał się blokować układy polsko-niemieckie. Przeciwny był odrębnemu układowi granicznemu i dlatego — jak twierdził (Poznań, spotkanie zorganizowane przez Instytut Zachodni, XII 1991) — głosował przeciw niemu. Postulował także odczekanie z ratyfikacją do nowych wyborów parlamentarnych w Polsce (PPP, 10 V 1991, wywiad z H. Sielaffem).

² Powtórzył je ostatnio w *Euroregion Schlesien*, „Mut” nr 291/1991.

same na marginesie wydarzeń, była także niewygodna dla koalicji rządzącej.

O narastającym dążeniu do zmian świadczyła także trwająca w Niemczech dyskusja poświęcona zasadom prowadzenia niemieckiej polityki kulturalnej w Europie Wschodniej. Wiąże się to głównie z dwoma problemami: po pierwsze, szczególnym znaczeniem mniejszości niemieckich w tej polityce; po drugie, rolą odgrywaną przez ziomkostwa. Duże możliwości finansowe *BdV* skłaniały dotychczas wiele osób, często nie związanych z nim poglądami, do pracy w tym Związku. Jak bardzo ziomkostwa obawiają się zmian, widać z licznych oskarżeń wysuwanych wobec ich zwolenników. Zarzuca im się dążenie do zniszczenia „wschodnio-niemieckiej polityki kulturalnej”. W rzeczywistości chodzi o radykalną zmianę jej orientacji. Jak stwierdził przedstawiciel *SPD* Freimut Duve: „W obliczu zmian w Europie Wschodniej doszliśmy (...) dzisiaj do momentu, w którym należy przemienić wschodnio-niemiecką politykę kulturalną w coś innego niż była dotychczas. (...) Widziałbym ją raczej jako część polityki kulturalnej RFN”³. Odejście od myślenia w kategoriach niemieckiej misji kulturalnej na wschodzie, od używania określenia „wschodnio-niemieckie” w kontekście, w którym była NRD to Niemcy Środkowe, a stworzenie w miejsce tego normalnej polityki kulturalnej silnego i atrakcyjnego, ale nie sńiącego o przeszłości państwa stanowi podstawę trwałej normalizacji polsko-niemieckich stosunków.

Sądzę, że w Polsce nie docenia się znaczenia, jakie ma niemiecka polityka kulturalna w Europie Środkowej i Wschodniej.

„Współczesne pokolenia przejęły więc z tradycji myślenia politycznego zróżnicowany, lecz zasadniczo niechętny stosunek do sąsiadów, przy równoczesnej satysfakcji z powojennego (poczdamskiego) rozwiązania terytorialnego. Rozwiązanie to oznaczało realizację tzw. piastowskiego nurtu myśli politycznej, w XX w. reprezentowanego przez obóz narodowodemokratyczny i zbliżonych doń uczonych. Zasadnicze znaczenie przywiązywano w nim do geograficzno-politycznego (terytorialnego) atrybutu suwerenności, tożsamości i bezpieczeństwa w płaszczyźnie stosunków polsko-niemieckich”⁴.

To rozumowanie ciągle dominuje w polskim myśleniu politycznym. Jego wynikiem jest jednostronne koncentrowanie się na uznaniu granicy polsko-niemieckiej, jakby ono decydowało o całokształcie stosunków obydwu państw. Zapewne na takie nastawienie społeczeństwa polskiego wpływ ma zarówno tradycja myśli nacjonalistycznej, jak i jednostronne wykorzystywanie problematyki niemieckiej w propagandzie PRL. W tym propagandowym ujęciu ekspansja ograniczała się do fizycznego niszczenia, podczas gdy w rzeczywistości zjawisko, dla którego użyjemy tradycyjnej nazwy *Drang nach Osten* obejmowało także zniemczonych (zarówno językowo, jak i kulturowo) piastowskich ksiąząt śląskich oraz zwy-

³ „Kulturpolitische Korrespondenz” z 25 III 1990.

⁴ J. Stefanowicz, *Polska-Niemcy-Rosja*. „Edukacja Polityczna” nr 1/1982, ss. 213 - 214.

kle rodziny polskie posyłające dzieci do niemieckich szkół, by dać im większe szanse życiowe⁵.

W rzeczywistości, po ostatecznym zagwarantowaniu granicy zachodniej, Polska stoi przed zupełnie innym problemem: sformułowane „zadanie”, wokół którego winien skoncentrować się naród polski, w porównaniu z innym, zachodnioeuropejskim modelem państwa nowoczesnego wydaje się w nadanej formie dla wielu mających możliwość porównania (zazwyczaj cząstkowego i powierzchownego) mało atrakcyjne. I to zjawisko nie straci w najbliższej przyszłości na znaczeniu, zwłaszcza że odnosi się wrażenie, iż kultura polska utraciła zdolność asymilowania elementów obcych. Takim przykładem nieudanej asymilacji jest odrzucenie polskości przez większość Mazurów i Ślązaków. O trwającej cywilizacyjno-kulturowej rywalizacji zapominają ci, którzy powielają stare wzory polityczno-kulturowe — wzory być może i szlachetne, ale w cywilizacyjno-kulturowej, agresywnej rywalizacji pozbawione atrakcyjności dla przeciętnego obywatela. W tym zakresie historia może znaleźć bezpośrednią kontynuację w przyszłym rozwoju mniejszości niemieckiej w Polsce.

Tym bardziej więc uwaga nasza winna skoncentrować się nie na granicach i stacjonujących na niej wojskach. Militarne zagrożenia, które tak eksponował w swoich programach wyborczych Polski Związek Zachodni (PZZ), należą do przeszłości. Jest to przy tym o tyle ciekawe, że ze strony Konfederacji Polski Niepodległej, z którą PZZ jest związany, Leszek Moczulski rozkłada akcenty zupełnie inaczej, wskazując na niebezpieczeństwa wynikające z dysproporcji gospodarczych. Na pewno więcej uwagi poświęcić winniśmy niemieckiej polityce kulturalnej w Europie Środkowo-Wschodniej, jej kształtowi i propagatorom. Te sprawy nie cieszą się jednak w Polsce szerszym zainteresowaniem. Mają zaś tym większe znaczenie, iż w chwili wyjścia z systemu komunistycznego, który zakonserwował dawne uczucia i wartości, grupy społeczne są szczególnie podatne na wpływy z zewnątrz. Dlatego niezmiernie istotne jest, czy mniejszość niemiecka zostanie włączona do procesu przemian społecznych, mentalnościowych itd., które dokonały się w RFN po II wojnie, czy też uzna za swoje dawne, nacjonalistyczne wartości przechowywane w marginalnych kręgach w Niemczech. Z tego powodu tak ważne jest rozstrzygnięcie, które organizacje ze strony Niemiec zajmują się pracą kulturalną wśród mniejszości oraz jakie wartości przekazywane są tej znajdującej się w procesie nowego samookreślenia grupie.

Temu zagadnieniu poświęcona była dyskusja w *Bundestagu* w dniu 22 lutego 1991 r.⁶ na temat „wschodniemieckiej pracy kulturalnej w świetle układu granicznego z Polską”. Była ona następstwem rozbieżności widocznych przy uchwalaniu w *Bundestagu* międzyfrakcyjnego wniosku do rządu RFN. Dotyczył on polityki wobec mniejszości nie-

⁵ Por. artykuł G. Labudy, *Źródła niemocy polskiej na kresach zachodnich*. „Przegląd Wielkopolski” nr 2/1946, z tezą o „niedokrwistości pogranicza zachodniego”.

⁶ Deutscher Bundestag. Stenographischer Bericht. 10. Sitzung. Bonn, 22 II 1991.

mieckiej w Europie Wschodniej⁷. W punkcie pierwszym wzywano rząd do podjęcia wszelkich działań zachęcających mniejszość do pozostania w ich miejscach zamieszkania. Poza wzmocnieniem pomocy gospodarczej⁸ podkreślono znaczenie utrzymania kultury mniejszości (język, imprezy kulturalne, publikacje, wymiana naukowców). Udzielana pomoc służyć winna całym regionom. Punkt drugi dotyczył „pielęgnowania i zachowania historycznego i kulturalnego dziedzictwa niemieckiego na historycznych obszarach Rzeszy i osadnictwa”. Poparto w nim działania rządu, mające na celu utrzymanie „kulturalnego dziedzictwa niemieckich wypędzonych z ojczyzny, uciekinierów i wysiedlonych z historycznych wschodniemieckich prowincji i obszarów osadnictwa”. W punkcie trzecim wzywano rząd do udzielenia państwu Europy Wschodniej pomocy finansowej i doradczej, umożliwiającej konserwację zabytków związanych z niemiecką przeszłością odnośnych obszarów.

Punkt 1 i 3 przyjęty został głosami CDU/CSU, FDP i SPD, przy wstrzymaniu się od głosowania posłów Bündnis 90/Zieloni i głosach przeciwnych PDS. Podczas głosowania punktu 2 SPD wstrzymało się od głosu. Ze strony SPD postawiony został także wniosek o zwołanie wspólnego posiedzenia dwóch podkomisji Komisji Spraw Zagranicznych: Podkomisji Kultury i Podkomisji ds. Zagranicznej Polityki Kulturalnej. Wiąże się to, według SPD, z potrzebą uwzględnienia w niemieckiej polityce wobec mniejszości zmian, które zaszły w Europie Wschodniej⁹.

Powróćmy teraz do dyskusji z dnia 22 lutego. Dotyczyła ona wniosku SPD zatytułowanego *Wschodniemiecka praca kulturalna w świetle układu granicznego z Polską*, w którym zażądano dokładnego skontrolowania działalności BdV za granicą. Pierwszy zabrał głos Lintner z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej MdI). Podkreślił on udział wypędzonych i uciekinierów w budowie demokratycznej Republiki Federalnej Niemiec. „Chociaż w obliczu ich ówczesnego położenia [inne stanowisko — P. M.] byłoby zrozumiałe, odcięli się od przemocy, zemsty i odwetu, by aktywnie współkształtować naszą demokrację i jej stabilność”. Zabrzmiało to jak ostrzeżenie przed spychaniem dużej grupy społecznej na margines wydarzeń, a zarazem jak pochwała polityki, w wyniku której „wypędzeni zareagowali z godnością i opanowaniem, gdy stało się konieczne, by wiążąco określić obecną wschodnią granicę zjednoczonych Niemiec w układzie granicznym z Polską”. Słusznie, także dla strony polskiej, podkreślone zostało w wystąpieniu, że próba pojednania polsko-niemieckiego pozostanie bez włączenia do niej wysiedlonych niepełna.

Z niektórymi twierdzeniami Lintnera trudno jednak się w pełni zgodzić, są one niedopowiedziane do końca. Rzeczywiście to wysiedleni ze wschodu w dużej części „utrzymali i przekazali dalej w naszym narodzie

⁷ Teksty m.in. w „Kulturpolitische Korrespondenz” z 15 II 1992.

⁸ Jej wyrazem są plany utworzenia w dwóch autonomicznych rejonach mniejszości niemieckiej w Rosji po 900 małych zakładów i wzorowych gospodarstw, w każdym kosztem 36 mln marek *Noch in diesem Jahr ein autonomer Bezirk für die Rußlanddeutschen*, „Selbstbestimmung und Eingliederung” z 6 V 1992.

⁹ *Anhörung zu der Lage deutscher Minderheiten*. „Woche im Bundestag”, z 22 I 1992.

świadomość jedności Niemiec". Ale utrzymali także niektóre inne wartości z minionej historii Niemiec, które nie służą zbliżeniu obydwu narodów. CDU/CSU ustosunkowuje się do tego często ogólnymi sformułowaniami, jak np. „Demokratyczne społeczeństwo musi znosić krytykę (...) Rząd RFN nie będzie jednak używał zagwarantowania lub odciążenia środków finansowych dla ograniczenia pluralizmu poglądów, o ile mieszczą się one w ramach naszego konstytucyjnego porządku”.

Nie w pełni odpowiadało prawdzie twierdzenie, że środki finansowe przyznawane są na konkretne cele i jako takie nie mogą zostać przeznaczone na inną, nie odpowiadającą popieranym celom działalność, a użycie środków jest regularnie kontrolowane. Jeden z istotnych problemów stanowi przecież niemożność dokładnego stwierdzenia, jak zostały zużyte. Wiadomo, że przekazywanie tych środków przedstawicielom mniejszości przez *BdV* miało często bardzo nieformalny charakter, co przyczyniło się do powstania zarzutów o nadużycia i wykorzystanie niezgodne z przeznaczeniem¹⁰.

Ostateczny wniosek wystąpienia był jednoznaczny. Nie ma powodu, by wprowadzać istotne zmiany w dziedzinie wschodniemieckiej pracy kulturalnej.

Stanowisko powyższe poparła posłanka CDU/CSU dr Roswitha Wiśniewski. Podkreśliła ona konieczność kontynuowania i poszerzania

„(...) intensywnie i przy użyciu wszelkich odpowiednich środków, opieki nad starszą kulturą niemiecką w jej specyficznych rysach [podkreślenie — P. M.], jakie zyskała w byłych niemieckich prowincjach wschodnich i na obszarach osadnictwa w Europie Wschodniej (...) Musi pozostać nie zmieniona ta propozycja przekazania nie tyle ogólnej niemieckiej kultury [podkreślenie — P. M.] — o opiekę nad nią martwi się AA — ale opieki nad specyficznymi rysami i przekazami tej tak samo bogatej, jak i w szerszych kręgach szerzej nie znanej regionalnie związanej kultury niemieckiej w Europie Wschodniej. Dlatego należy utrzymać instytucje, które zajmują się tym od wielu lat. Powinny one być — jak powiedziano — partnerem do rozmowy nie tylko dla Niemców, ale i Polaków”.

W wystąpieniu tym sformułowane zostało celnie meritum sporu w *Bundestagu*: czy główny nacisk położyć należy na pielęgnowanie środkami *MdI* „specyficznej kultury” byłych obszarów niemieckich, czy też włączyć ją — przy zachowaniu jej specyfiki — do niemieckiej zagranicznej polityki kulturalnej, realizowanej przez AA. Dotychczasowy podział środków między te resorty wskazuje na przychylenie się rządu RFN do pierwszej z tych możliwości. Budzi to o tyle wątpliwości, że mniejszość pełnić ma funkcję mostu między narodami, być także partnerem do rozmowy dla Polaków. Dla strony polskiej natomiast „specyficzna kultura Niemców wschodnich” ma dość ograniczone, jakkolwiek liczące się, znaczenie.

Z ramienia *FDP* i *Auswärtiges Amt* (AA) polemikę podjął poseł Lüder. W polemice tej na pewno nie bez znaczenia są elementy partyjne,

¹⁰ Poseł Duve przypomniał opinie, zgodnie z którymi *BdV* wypłacało działaczom organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce po 200 marek miesięcznie.

czyli fakt kierowania przez FDP Ministerstwem Spraw Zagranicznych, połączony z trwającą już od kilkudziesięciu lat rywalizacją tego resortu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych o prowadzenie polityki wobec mniejszości niemieckich w Europie Wschodniej. Dyskusja ma jednak głębsze znaczenie, dotycząc także problemu odmiennej interpretacji istniejących regulacji prawnych.

Lüder sformułował zasady polityki AA w pięciu punktach:

1) Praca kulturalna nie jest celem samym w sobie. Przez pielegnowanie minionej kultury Niemcy tworzą bazę dla zrozumienia i pojednania w przyszłości. Niemiecka kultura w byłych Niemczech wschodnich, dzisiaj Polsce, była niemiecka, przekraczająca granice i ponadnarodowa, ale nie narodowa, czy nacjonalistyczna.

2) W przypadku pracy kulturalnej obowiązuje zasada, że państwo może popierać tylko to, do czego dąży się zgodnie z Ustawą zasadniczą. Wspieranie pracy kulturalnej przez BdV dotyczy obszaru RFN, a nie zagranicy.

3) Praca kulturalna na byłych niemieckich obszarach jest wyłącznie przedmiotem zagranicznej polityki kulturalnej i może być prowadzona jedynie za porozumieniem rządów zainteresowanych państw. Granice niemieckie są ostateczne i potwierdzone w konstytucji. Kto to podważa, jest przeciwnikiem konstytucji RFN.

4) FDP popiera dalsze wspieranie pracy kulturalnej, tak jak prowadzi się ją obecnie w RFN, na rzecz ochrony kulturalnych tradycji i wartości byłych Niemiec wschodnich — także i szczególnie ze strony Związków Wypędzonych. Jest jednak przeciwnie takiej działalności za granicą.

5) Polityka niemiecka wobec rządu polskiego broni wystarczająco mniejszości niemieckiej w Polsce, by mogła ona żyć zachowując kulturalną tożsamość.

Że sprawa podziału kompetencji między dwa zainteresowane ministerstwa nie jest jednoznaczna, widoczne było z wywodów kolejnego mówcy — Schäfera, sekretarza stanu w AA. Zgodził się on z zawartą we wniosku ideą, że ochrona kulturowego dziedzictwa Niemców w Europie Środkowej i Wschodniej powinna pozostać także w przyszłości zadaniem rządu związkowego. Powiązał przy tym ściśle zwiększone możliwości pomocy dla mniejszości niemieckich z dokumentem ze spotkania KBWE w Kopenhadze w 1990 r. oraz z dwustronnymi porozumieniami i układami zawartymi przez RFN z krajami w Europie Środkowej i Wschodniej. Przesunął zatem punkt ciężkości na stosunki międzynarodowe, będące domeną AA, zaznaczając, że środki na ten cel, którymi dysponuje AA, są w porównaniu do środków Mdl relatywnie małe: w 1990 r. wyniosły 10,2 mln DM. Projekty z tych środków realizowane są przez *Institut für Auslandsbeziehungen* w Rumunii i Polsce i *Verein für das Deutschtum im Ausland* w ZSRR. AA posiada wobec tych instytucji prawo do dawania politycznych dyrektyw.

AA i Mdl uzgadniają zasadniczo podejmowane działania. Dzieje się to przez wspólne omawianie planów każdego rocznego programu. AA i Mdl zgodnie dostrzegają konieczność, by wszystkie programy, za które odpowiada rząd związkowy, były zgodne z interesami zagranicznymi RFN. Schäfer zinterpretował jednak par. 96 *Bundesvertriebenengesetz*, na którym opiera się praca na rzecz kultury i historii byłych Niemiec wschod-

nich, jako dotyczący także zagranicznej polityki kulturalnej RFN. Stąd ważne jest, by realizowana była zgodnie z europejskimi standardami praw mniejszości i w duchu zorientowanego na przyszłość kształtowania stosunków Niemiec z krajami Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej.

Znacznie ostrzejsze zarzuty wysunięte zostały przez *SPD*. Poseł Duve stwierdził, że rząd RFN nie jest świadomy doniosłości i powagi powstałej sytuacji. Należy jasno określić, kto zajmuje się w Polsce polityką kulturalną Niemców w ramach zagranicznej polityki kulturalnej — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych czy też Ministerstwo Spraw Zagranicznych?

Duve dostrzegł główny problem Europy Wschodniej i Południowej w tym, jak będą traktowane mniejszości. W stosunkach polsko-niemieckich widzi przykładowe rozwiązanie dla całego regionu. „Oznacza to, że cała Europa patrzy na to, co zrobią z tą sprawą Niemcy i Polacy. To przykład. Papierek lakmusowy, jak postępują z tym dwa duże narody po wojnie i okresie nienawiści między nimi, jak może powstać pojednanie”. Zaangażowanie w Polsce organizacji z Niemiec, publicznie odrzucających układy polsko-niemieckie, doprowadzić może do posadzenia Niemców o dwulicowość i nieszczerą grę polityczną. Będzie pożywką dla uczuć antyniemieckich. Dlatego *SPD* wystąpiło do rządu o skontrolowanie, jakie finansowane ze środków federalnych czasopisma — w tym wypadku także jakiej treści — przekazywane są za granicę i jaka polityka kulturalna Niemców jest tam popierana we wsiach i miastach.

„Chcę także wyjaśnić dlaczego. Nie chodzi tylko o nasze uczucia i odczucia. Chodzi także o to, że w Polsce rozwinęła się przez dziesięciolecia pod stalinizmem i poststalinizmem wrogość wobec Niemców, której już teraz nie można dawać żadnej pożywki (...) Nie może jednak być tak, że Związek odrzuca w taki sposób ważny układ, dotyczący także jego historii i mówi: Jesteśmy tymi, którzy prowadzą tam politykę kulturalną”.

Zabierający głos jako drugi ze strony *SPD* poseł Meckel zaznaczył, że problem dotyczy nie tylko Polski i Rumunii, gdzie także w przyszłości udzielanie poparcia musi zostać uregulowane inaczej. Zaapelował także o nadanie jasności używanemu językowi, czyli odnośnie do fragmentów budżetu poświęconych „wschodnioniemieckiej pracy kulturalnej”: „Niemcy wschodnie to teraz NRD. Tzw. 5 czy też 6 nowych krajów związkowych stanowi po podpisaniu układu granicznego wschód Niemiec, dlatego też mówię o »wschodnich krajach niemieckich«. Dalej na wschód nie ma już żadnych”.

Zakończył wezwaniem mówiąc, że tylko tak można zachęcić stronę polską, by uznała — także publicznie — „w muzeach, na mapach i w książkach historycznych, niemiecką przeszłość dużych części Polski oraz uznała i pielegnowała zastane tam dziedzictwo”.

Stanowisko *SPD* zyskało poparcie posłów *Bündnis 90/Zieloni*, w imieniu których głos zabrał Poppe. Słusznie wskazał na dwuznaczności, od których nie jest wolne także *SPD*, ponieważ i tam mówi się o „wschodnioniemieckiej pracy kulturalnej w świetle układu granicznego z Polską”. Jak powiedział Poppe, „najpóźniej od czasu zawarcia układu granicznego

z Polską i podpisania ciągle jeszcze nie ratyfikowanego układu 2+4 należałoby rozumieć przez »wschodnioniemiecką pracę kulturalną« działalność kulturalną Niemiec wschodnich w Polsce, a więc nowych krajów związkowych przyłączonego obszaru, czy też jak to inaczej nazwiemy”.

Poppe wyraził zrozumienie dla ran i urazów powstałych w wyniku ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce, dla faktu, że przemilczanie i uczynienie w NRD tabu z wypędzenia i losów wypędzonych doprowadzało najczęściej do tajonej agresji, która teraz znajduje ujście. Podkreślił, że mniejszość niemieckiego pochodzenia w Polsce musi mieć takie same prawa, jak Polacy. Równocześnie ostro skrytykował działalność BdV w Polsce, bowiem: „Rany nie zagoją się, jeżeli Niemcy będą wynoszeni ponad Polaków, jeżeli żądać będzie się większych praw dla Niemców, szerzyć arogancję i pychę wobec Polaków, żądać autonomii dla osób pochodzenia niemieckiego i rewidować postanowienia układu 2+4 zanim się on uprawomocnił. Wszystkiego tego żądają członkowie wymienionego związku”.

Poppe zapowiedział dlatego w imieniu swej grupy parlamentarnej wystąpienia w *Bundestagu* z wnioskiem o pozbawienie Związku Wypędzonych dotacji z budżetu związkowego. W zamian proponował przeznaczenie odnośnych środków finansowych: 1) na budowę lokalnych polsko-niemieckich punktów spotkań po obydwu stronach granicy na Odrze i Nysie; 2) na rozwijanie w Polsce wspólnych niemiecko-polskich projektów w dziedzinie kultury, ekologii i gospodarki.

Ze strony PDS (poseł Keller) podkreślano nasilającą się współpracę ziomkostw z prawicowymi kręgami ekstremistycznymi w RFN i obawy przed współpracą z kołami neofaszystowskimi. Jak twierdził, związki wypędzonych i duża liczba ich funkcjonariuszy nie robią z tego żadnej tajemnicy. Jako przykład przywołana została gazeta „OstpreuBenblatt”, w której „cytowana jest na okrągło neofaszystowska literatura; werbuje się czytelników dla tych prac”. Pod pozorem pielęgnowania kultury i tradycji prowadzi się politykę, która napawa obawami Niemców, Polaków i innych wschodnich Europejczyków. Umożliwił to stały wzrost fundusów dla związków wypędzonych w poprzednich latach¹¹.

Ogółem wypowiedź posła PDS była najmniej konkretna i odwoływała się do stereotypu na pewno nie odzwierciedlającego nastawienia większości członków i działaczy ziomkostw. Niezależnie od krytyki ich stosunku do sprawy granic i porozumienia polsko-niemieckiego, a także zazwyczaj prawicowej orientacji politycznej¹², czy też przypadków zbliżonych rzeczywiście do grup neonazistowskich (tu wymienia się także pismo „Schlesier”)¹³, tego rodzaju oskarżenia wysiedlonych jako grupy społecznej czy też całej organizacji są nadużyciem moralnym. Być może są także dziedzictwem ery NRD, ze skłonnością do oskarżania wszelkich

¹¹ Por.: „Sozialdemokratischer Pressedienst” z 20 IX 1991, s. 3.

¹² Według H. Czaji Republikanie zawdzięczają swoje sukcesy w wyborach krajowych w 1992 r. wysokiemu procentowi głosów oddanych na nich przez wysiedlonych („Selbstbestimmung und Eingliederung” z 6 V 1992).

¹³ Rząd niemiecki zaprzeczył temu w odpowiedzi na interpelację PDS/Linke Liste („Woche im Bundestag” z 22 I 1992, s. 11).

przeciwników politycznych o faszyzm. W każdym razie wydaje się, że zarzuty te — nawet jeżeli w poszczególnych przypadkach prawdziwe, to rozmiągają się z meritum sprawy.

Podsumowując można dodać, że dyskusja, aczkolwiek interesująco ukazująca rozbieżności poglądów, miała częściowo pozorny charakter. Wiadomo bowiem, że działalność *BdV* jest przedmiotem sporu także w kołach *CDU/CSU*, ale względy natury wewnątrzpolitycznej zmuszają do łagodzenia rozbieżności. Nie mówi się jednak o tym, w razie potrzeby odwołując się do argumentów o prawie do pluralizmu, do odmienności poglądów, do krytyki polityki rządu. Z drugiej strony *SPD* wydaje się nie zauważać, że koalicja rządząca ma trudne zadanie prowadzenia nowej polityki wobec Europy Wschodniej, przy włączeniu, a nie zepchnięciu na margines polityki (w prawicowy ekstremizm) organizacji wypędzonych. Jest to przede wszystkim jej zadanie, aktywni bowiem członkowie *BdV* należą głównie do wyborców *CDU/CSU*. Realizacja tego zadania wymaga także kompromisów i ustępstw. Niezależnie od tego pozostaje pytanie, czy ważniejsze jest pielęgnowanie specyficznych cech kultury niemieckiej na byłych wschodnich obszarach Niemiec, czy też przekazanie mniejszości współczesnej kultury niemieckiej.

PIOTR MADAJCZYK

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W WYBORACH PARLAMENTARNYCH, SAMORZĄDOWYCH I PREZYDENCKICH — W LATACH 1989 - 1991

O zaistnieniu mniejszości narodowych mogą decydować rozmaite czynniki: migracje, wojny, zmiany granic na gruncie układów międzynarodowych. W Polsce o pojawieniu się mniejszości niemieckiej zdecydował każdy z wymienionych czynników, choć niewątpliwie największy wpływ wywarła zmiana granic po II wojnie światowej. Podczas obrad konferencji poczdamskiej postanowiono oprzeć polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, a pozostałych w Polsce Niemców przesiedlić do zarządzanych przez aliantów stref okupacyjnych. W praktyce okazało się, że wysiedlanie nie przebiegało zgodnie z planem, o czym decydowały ograniczone możliwości organizacyjno-transportowe i potrzeby polskiej gospodarki¹. Ostatecznie, już po ustaniu akcji wysiedleńczej, pozostała w Polsce pewna liczba Niemców.

¹ Powszechnie powtarzane opinie w sprawie koniecznej obecności niemieckich specjalistów w polskim przemyśle pierwszych lat powojennych wymagają jeszcze wnikliwej konfrontacji z materiałami archiwalnymi. Nie ulega wątpliwości, że udział niemieckich specjalistów był konieczny dla sprawnego funkcjonowania elektrowni, wodociągów, gazowni czy kolei. Jednak pozbawiony maszyn i urządzeń przemysł, bardziej niż fachowości wymagał ciężkiej pracy fizycznej. Dlatego w świetle materiałów statystycznych nie zawsze można udowodnić jednoznaczny związek mię-